Cena 10 hal.

Nr. 465. Kraków, Wtorek 14. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

O obcych.

Sprawa informowania zagranicy o stosunkach polskich wychodzi od czasu do czasu na łamy naszej prasy: wychodzi, naszem zdaniem, zbyt rzadko w stosunku do swej wagi. Podnosiliśmy niejednokrotnie braki w zorganizowaniu naszej służby prasowej dla obcych i sądziliśmy że głosy te nie przejdą bez zwrócenia uwagi odpowiednich czynników, a temsamem wpłyną na poprawę tego, co poprawy wymaga. To był cel pozytywny naszej krytyki, wywołanej przez fakta i stosunki.

Że prasa obca roi się teraz od informacyj o Polsce błędnych, a nieraz tendencyjnych, na to zwrócił uwagę każdy jej czytelnik. Zauważył on także, iż troskliwość nasza o tych błędów zbijanie jest niedostateczną w stosunku do zabiegów, jakie przedsiębiorą inne strony interesowane, np. Rusini i żydzi, których ekspozytury prasowe nie pomijają żadnej sposobności, aby wsączyć do dzienników informacye po swej myśli,

Tymczasem w opinii sfer, którym przypadałaby praca pozytywna na tem polu, przeważa zdanie, iż fałsze o nas trzeba ignorować. Znajdujemy je w „Czasie", który wyraża przekonanie, iż „lepiej i korzystniej dla samej sprawy spokojnie i obojętnie przejść około fałszów i napaści, które uderzając w próżnię, nie mogą wyrządzić istotnej szkody". Zamiast prostowania tendencyjnych błędów i informacyj, „wystarczy, jeżeli objaśniać będziemy forum polityczne jak najdokładniej o polskich stosunkach, jeżeli za pomocą cyfr i faktów przedstawimy obraz naszej kultury, naszego rozwoju i naszych potrzeb". A „są już osobne wydawnictwa poświęcone temu celowi, które spełniają zadanie sumiennie i odważnie. Trzeba je pomnożyć, wzmocnić i rozszerzać w miarę sił i środków, a praca ich nie będzie z pewnością bezowocna".

Kierunek ten wyklucza więc korygowanie błędnych zapatrywań u obcych, wysuwa natomiast informowanie ich racyonalne przez nas samych. Nie ukrywamy, że wydaje się on jednostronnym, zwłaszcza, że nic nie przeszkadza zadośćuczynieniu maksymie: et faec facienda et illa non omittenda — byle wytężyć siły na obronę obu tych placówek. Skoro jednak proponuje się nam taką abdykacyę ze środków, które innym oddają wyśmienite usługi, to tem silniej narzuca się konieczność zbadania, czy dotychczas informacye dawane przez nas obcym były wyczerpujące i odpowiadały celowi?

Pracę tę podejmowaliśmy nieraz, zajmując się zwłaszcza materyałami i publicystyką, mającą związek bezpośredni z N. K. N. Krytyka nie jest w tym wypadku zadaniem nazbyt wdzięcznem, gdyż inspirowane echo prasowe odpowiada na nią zarzutem „nieżyczliwości", zupełnie tak, jak gdyby w najważniejszych sprawach narodowych i przy współpracy nad niemi można stosować te określenia życia towarzyskiego. Że prasy polskiej nie odstręcza to od działania dla wspólnego dobra, mamy dowód w „Kuryerze lwowskim", który podjął właśnie krytyczny rozbiór tej literatury politycznej dla obcych i odrazu na wstępie dostarczył przykładu, w jakim kierunku poprawa jest niezbędną.

Organ lwowski zajął się mianowicie broszurą „Studien zur Bevoelkerungslehre Polens", napisaną przez Dra Mieczysława Szerera, a wydaną jako odbitka z „Polen" i ocenę swą rozpoczyna od stwierdzenia, że o rozprawie tej „nie można mówić bez uczucia bólu i usprawiedliwionego żalu do autora i wydawców". Zarzut ten płynie z faktu, że autor uwzględnia jedynie ludność polską w Galicyi, pod zaborem rosyjskim, w Rosyi, na Syberyi, nakoniec „kolonie" polskie w Berlinie, Wiedniu i Paryżu, lecz ani słowem nie wspomina o ludności polskiej pod berłem niemieckiem, o Śląsku austryackim, o Bukowinie, o etnograficznej masie narodu polskiego od źródeł Wisły po Bug, Wilię i Bałtyk. Skutki tego, zdaniem „Kuryera" są następujące:

Czytelnik broszury, nie obznajomiony z faktyczną ludnością polską i jej znaczeniem w Europie, ani nie znający tajników dyplomatycznej taktyki wydawców, dowiaduje się z niej i z tabeli statystycznej (umieszczonej na str. 31), że ogólna ludność na ziemiach polskich wynosi 45.562.690 głów, z czego tylko część trzecia 15.399.095 przypada na Polaków, niemal tyleż, bo 13.531.045 na Rusinów, 6,960.910 na Białorusinów, 4,989.960 na żydów narodowych, nie licząc żydów galicyjskich, 1,891.490 Litwinów, 1,399.380 Rosyan, 1,063.980 Niemców i 921.655 Łotyszów. Słowem jest to pstra mieszanina narodowościowa, zgoła nie uzasadniająca aspiracyi politycznych Polaków w tem cyfrowem oświetleniu, jakie daje autor. Rozprawa ta nietylko nie przynosi sprawie polskiej pożytku, ale przeciwnie szkodę i wyrządza niesprawiedliwą krzywdę.

Nie wolno nam robić dowolnych kombinacyi cyfrowych Galicyi z całym zaborem rosyjskim i Kurlandyą, nie czyniąc nawet wzmianki o tem, że tuż obok sąsiadują zwarte obszary rdzennej piastowskiej ziemi polskiej! Z zestawień takich czytelnik obcy mógłby wysnuć wniosek, że na owym obszarze tak samo dobrze możnaby powierzyć kierujące stanowisko Polakom, jak innym żywiołom kulturalnym, np. narodowym żydom, których autor naliczył 4,989.960, a wraz z galicyjskimi 5,861.855 głów.

Obszerna ta krytyka mieści jeszcze wiele zarzutów podstawowych, które wywołały, wraz z przytoczonymi, odpowiedź autora w tem samem piśmie, oraz energiczną duplikę „Kuryera". Dr Szerer podkreślał „zasadnicze prawo autora do swobodnego wyboru tematu, który go z tych czy owych względów interesuje w danej chwili", lecz na to odpowiada „Kuryer", że „opinia publiczna polska ma prawo do oceny, czy robienie takiego użytku z owego prawa, w organie polskim, dla obcych przeznaczonym, sprawie polskiej pomaga, czy szkodzi". Wprawdzie Dr Szerer wyjaśnia dalej, iż postanowił zajmować się tylko Polakami na obszarze ziem, którymi włada Rosya — lecz „Kuryer" udowadnia mu, iż uwzględnił Galicyę wschodnią i zachodnią, Kaukaz, Syberyę, stepy azyatyckie, Wiedeń, Paryż, Berlin, Monachium i Szwajcaryę, „nie wspomina jednak o tem, że Polacy istnieją jeszcze np. w Poznaniu, na Śląsku pruskim i austryackim, nie mówiąc już o Spiżu, Bukowinie, Ameryce i t. d.".

Nie będziemy dalej wchodzili w argumenty, jakiemi „Kuryer" zbija omawianą broszurę. Lecz ważną jest konkluzya, iż „sprawa nasza na takich zestawieniach statystycznych ludności polskiej nie zyskuje, lecz traci". Wynika z niej, że informowanie obcych o nas nieraz w obecnej swej postaci szwankuje i wymaga reformy. A że kwestya należy do ważnych, przeto przyłączamy się do głosu „Kuryera lwowskiego" i wyrażamy nadzieję, że czynniki odpowiednie ulepszą dotychczasową działalność dyplomacyi prasowej a zwłaszcza przedsięwezmą energiczną kontrolę, aby informowano obcych zawsze w sposób dla sprawy polskiej korzystny, nie zaś szkodliwy, jak udowadnia „Kuryer". Nie możemy więc, niestety zgodzić się bez zastrzeżeń na twierdzenie, aby obecne wydawnictwa w każdym wypadku spełniały „sumiennie" swe zadanie, a sądzimy, że trzeba je nietylko „pomnożyć, wzmocnić i rozszerzać", ale przedewszystkiem ulepszyć i uczynić pożytecznemi. Nie będzie to zbyt trudnem przy środkach jakiemi bądź co bądź czynniki odpowiedzialne rozporządzają, a zwłaszcza przy dobrej woli, która powinna być podstawą zarówno każdej krytyki, jak przyjęcia jej przez sfery, których się tyczy.

Zamknięcie sądów warszawskich.

Z Warszawy nadchodzi ważna wiadomość. Sądy obywatelskie, których zorganizowanie prawie w oka mgnieniu przyniosło taki zaszczyt dojrzałości i rządności społeczeństwa, zostały zamknięte. Stało się to wskutek zarządzenia władz niemieckich, którem rozciągnięto na Warszawę organizacyę sądową, wprowadzoną przez armię niemiecką w miejscowościach poprzednio okupowanych. Gmachy sądowe będą zajęte przez władze niemieckie. Organizacya wspomniana będzie dla Warszawy nieco zmodyfikowaną co do komptencyi sądów i języka urzędowego po części. Ostatnie rozprawy sądów obywatelskich odbyły się dnia 9 września.

W sprawie tej podają pisma warszawskie szereg informacyj, które poniżej przytaczamy.

W „Przeglądzie Porannym" z dnia 9. września br. czytamy: Oddział sądowy K. O. m. W. otrzymał informacyę ze sfer urzędowych, że w tych dniach ogłoszone będą rozporządzenia o rozciągnięciu na cały obszar podlegający Generał-Gubernatorowi warszawskiemu, organizacyi sądowej wprowadzonej w dniu 21. marca 1915 w miejscowościach zajętych poprzednio w Polsce przez armię niemiecką. W organizacyi tej nastąpią pewne zmiany, dotyczące kompetencyi oraz częściowo języka urzędowego. Organizacyę tę wydrukowała „Gazeta Sądowa" w nr. 36 z d. 4. września 1915. Jednocześnie z wprowadzeniem tej organizacyi sądy obywatelskie przestaną urzędować. Nowe sądy mają się mieścić w pałacu Paca.

Dzisiaj od godziny 9 rano w gmachu sądu głównego na placu Krasińskich odbywać się będzie ogólne zebranie adwokatów przysięgłych, pełniących obowiązki sędziowskie w sądzie głównym trybunale i sądach pokoju w sprawie zmian w organizacyi sądów w Warszawie w związku z wprowadzeniem ustawy wydanej przez naczelnego wodza na wschodzie dla ziem okupowanych Królestwa Polskiego z pewnemi zmianami dla Warszawy.

„Goniec Wieczorny" z d. 10. września 1915 roku donosi:

Dzisiaj prezes Trybunału ogłosił rozkaz władz niemieckich, według którego, wobec rozciągnięcia na Warszawę organizacyi sądowej, obowiązującej na pozostałym terenie okupowanym, ziem Królestwa Polskiego, działalność Sądów Obywatelskich ustała. Wyznaczone na dzisiaj posiedzenia sądowe wobec powyższego rozkazu nie doszły do skutku. Gmachy sądowe mają być przekazane władzom niemieckim jutro.

Sprawa moratoryum.

Poruszona przez nas za pismami lwowskiemi doniosła dla naszego kraju sprawa moratoryum zajęła żywo Lwów, a w ankiecie „Gaz. Wiecz." wypowiedzieli się przedstawiciele przemysłu, handlu, rękodzieła i instytucyi finansowych, których głosy w streszczeniu podaliśmy. Reasumując plon swej ankiety, pisze wspomniany dziennik:

Podane w opiniach wspomnianych przedstawicieli motywy, dają wprost przerażający obraz stosunków gospodarczych, istniejących w kraju. Niestety przyznać trzeba, że nie ma w tych motywach ani słowa przesady, a może raczej zauważyćby można pewne niedopowiedzenia, pochodzące ze zbytniej ostrożności, względnie podyktowane właściwym ludziom zubożałym wstydem przedstawienia swych stosunków materyalnych w prawdziwem świetle. Obecnie, gdy nadeszła wreszcie chwila, w której możnaby rozpocząć sanacyę naszego położenia gospodarczego, podnosi się syk za ograniczeniem moratoryum, które aczkolwiek miało służyć naszym interesom, w rzeczywistości jednak dotychczas im nie służyło. Gdyby w Galicyi jeszcze nie było ustawy moratoryjnej, to byłoby obowiązkiem państwa wydać teraz taką ustawę z mocą obowiązującą na pewien czas po ukończonej już wojnie, aby rany, zadane społeczeństwu wypadkami wojennymi mogły się zabliźnić. Tymczasem grozi nam wskutek zamiaru ograniczenia moratoryum odwrotność, albowiem urzeczywistnienie tego zamiaru zadałoby gospodarczej sytuacyi kraju ostateczny cios, którego skutki spowodowałyby niechybną katastrofę. Moglibyśmy jeszcze zrozumieć podobny zamach na te marne resztki, które nie spłonęły w pożodze, jaka przez przeszło rok trawiła i trawi nasz dobytek gospodarczy, gdyby mógł przynieść komukolwiek pożytek. Bo egoizm i po trupach zdąża często do celu. Lecz w tym wypadku z naszego obecnego i ewentualnego jeszcze większego przyszłego, zniszczenia nikt pożytku nie odniesie, bo bo wierzyciel poza uchwałą egzekucyjną niczego więcej nie osiągnie. Chyba większy jeszcze żal do dłużnika, skoro pretensya urośnie o koszty procesowe.

Słuszny ten głos dziennika lwowskiego, tak zgodny z naszą opinią tylokrotnie wyjawianą i zdaje się ogólnem przekonaniem naszego społeczeństwa znajduje nadto potwierdzenie w artykule dra Stanisława Głąbińskiego, umieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Kuryera Lwowskiego". Czytamy tam, między innymi:

Od czasu wybuchu wojny rząd sześć razy wydawał rozporządzenia moratoryjne i tyleż razy budził się niepokój wśród ludności galicyjskiej o to, czy moratoryum dla Galicyi będzie utrzymywane w całej pierwotnej rozciągłości. Szóste rozporządzenie dla reszty państwa z 25. maja 1915 przewidywało uchylenie pozostałych jeszcze przepisów moratoryjnych po trzech miesiącach, tj. z dniem 31. sierpnia br., dla Galicyi zaś utrzymało w mocy dotychczasowe przepisy na cztery miesiące, do końca miesiąca bieżącego. Nowy więc niepokój ogarnia teraz sfery interesowane w Galicyi o prolongatę moratoryum, zwłaszcza, iż wpływowe koła wiedeńskie pragnęłyby przystąpić do realizacyi swoich wierzytelności w naszym kraju. Sprawa moratoryum dla naszego kraju nie jest tylko sprawą dłużników lub pewnej warstwy społecznej, lecz jest sprawą ogólno-krajową, wnikającą głęboko w korzenie naszego gospodarczego życia i naszej ekonomicznej przyszłości. Musimy przedewszystkiem pamiętać o tem, że ogólne moratoryum podcina nie tylko kredyt, ale cały organizm gospodarczy kraju, utrzymując go w letargu, nie pozwalając mu dźwignąć się o własnej sile. Dopóki trwa moratoryum niema mowy o wskrzeszeniu przedsiębiorczości w kraju. Nie sądźmy też, aby moratoryum zwalniało nas od zobowiązań, od płacenia odsetek, które rosną w bardzo pokaźne sumy, rat amortyzacyjnych, premii asekuracyjnych, a nawet podatków, skoro onegoż panowanie się skończy.

Sądzę, że nadeszła już pora, aby na tę drogę wprowadzić usiłowania naszych czynników politycznych w sprawie moratoryum dla Galicyi. Rząd rozumie to dobrze, że bez zabezpieczenia z góry wypłacalności zniszczonych wojną dłużników galicyjskich, samo formalne uchylenie moratoryum musi pozostać bezskutecznem. Wszelako prolongata moratoryum jest tylko prolongatą ekonomicznej wegetacyi, nie życia i rozwoju kraju. Kraj zaś chce i musi żyć, społeczeństwo nie powinno być ciągle utrzymywane w niepewności jutra, a całe gospodarstwo krajowe nie powinno cierpieć wskutek moratoryum. Miliardy, jakie wojna pochłania, pozostały w znacznej części w ręku rolników, przemysłowców, kupców, dostawców, i pośredników, korzystających z cen podwójnych i potrójnych, głównie poza obrębem naszego kraju. Ludność więc innych krajów monarchii nie jest pozbawioną znacznych korzyści w czasie wojny i powita sprawiedliwą akcyę rządu, mającą na celu uzdrowienie stosunków kredytowych i gospodarczych w całem państwie przez uchylenie moratoryum w Galicyi przy pomocy państwa, jako rzecz naturalną i słuszną, podjętą w interesie ogólnym. Wedle dat rządowych w czasie od 1. grudnia 1914 do 25. maja 1915 wydano w Austryi poza Galicyą ogółem 78.518 wyroków, a tylko w 378 wypadkach dłużnicy domagali się od sędziego odroczenia terminu zapłaty po myśli rozporz. o moratoryum. Najlepszy w tem dowód, że stosunki kredytowe poza naszym krajem są normalne. U nas dopuszczenie analogicznej skargi i pozostawienie prolongaty uznaniu sędziego, miałoby wartość tylko wtedy, gdyby sędzia mógł odesłać wierzyciela do kasy państwowej o wypłatę w wypadkach, gdy dłużnik z powodu szkód w czasie wojny poniesionych nie jest wypłacalnym. Bez takiego postanowienia doprowadziłoby stosowanie par. 19. rozp. morat. u nas do nowego zamętu, ponieważ wierzyciel musiałby ponosić koszta procesu, jeśliby się okazało, że żądanie dłużnika o odroczenie terminu wypłaty jest słusznem. Dla uniknięcia niepotrzebnych procesów postanowiono w rozp. min. z 28. czerwca 1915, wydanem z powodu wojny włoskiej, że w Tryjeście wystarczy wykazać, iż dłużnik jest drobnym kupcem lub rękodzielnikiem, aby otrzymać z góry odroczenie sędziowskie dla terminu zapłaty długów. Analogiczne postanowienie należałoby się tym samym warstwom w Galicyi.

Uwagi swe, oparte na znajomości naszych stosunków, kończy dr Głąbiński słowy:

Chwilowo przedłużenie moratoryum dla Galicyi przedstawia się jako „malum necessarium". Nie należy jednak poprzestawać na krokach, zmierzających do prolongaty moratoryum, lecz równocześnie należy zaapelować do rządu i podjąć energiczne starania w tym celu, aby przy pomocy kasy państwowej dalszego przedłużania moratoryum w przyszłości można było uniknąć i aby gospodarstwo kraju mogło wrócić do równowagi.

Z oryentacyi Warszawy.

W „Przeglądzie Porannym" z 8 września znajdujemy artykuł, omawiający kwestyę zasadniczą z zakresu ugrupowania politycznego w Warszawie. Biorąc asumpt z różnych odezw, ogłaszanych przez stronnictwa i partye, rozbiera „Przegląd" pojęcie stronnictwa politycznego i dochodzi do wniosku, że trzeba pojęcie to ustalić. Stronnictwo musi ogarniać swym programem całokształt życia politycznego w społeczeństwie i wówczas dopiero jest stronnictwem. Jeżeli natomiast jakaś grupa ma jeden tylko cel: narodowy, religijny, ekonomiczny i t. d., wówczas jest ligą, frakcyą, klubem, ale nie stronnictwem i do ujęcia władzy dążyć nie może. Stronnictwo, które posiada program całkowity, może porozumiewać się z innemi podobnemi, zawierać układy i wchodzić w kompromisy. Natomiast liga czy klub, mający program cząstkowy, o porozumieniu takiem myśleć nie może, gdyż utworzywszy się dla pewnego określonego celu, nie może współdziałać z inną, która nie godzi się na cel, albo na środki do niego prowadzące. W Królestwie wiele jest lig, ale mało stronnictw, i stąd — zdaniem „Przeglądu Porannego" — trudności polityczne tamtejszego życia.

Wywód ten, w zasadzie słuszny, nie kończy się wyciągnięciem wniosków. „Przegląd" rzuca tylko wezwanie, aby „zrobiono rachunek sumień programowych" i dodaje natychmiast, że idzie mu o rachunek sumienia „swojego", nie „cudzego", bo „jeżeli wszyscy sięgać zaczną do sumień cudzych, na poprawę położenia to nie wpłynie". Bardzo słusznie.

Obradami politycznemi, jakie toczyły się po przyjeździe do Warszawy delegatów N. K. N., zajmuje się „Gazeta Poranna". Wychodzi ona z założenia, że na obradach tych usiłowano wydobyć od zebranych jednostek deklaracyę polityczną, któraby przedstawiała opinię całego kraju. Zdaniem „Gaz. Por." oświadczenie podobne nie posiadałoby dzisiaj takiego jak dawniej moralnego waloru, gdyż Warszawa jest odciętą od prowincyi i weszła dopiero teraz w warunki bytu takie, jakie ma prowincya już dawniej, skoro została wcześniej okupowaną. Musianoby się też porozumieć dokładniej z prowincyą, aby uzyskać informacye o jej poglądach i wtedy dopiero mogłoby zapaść oświadczenie, posiadające, tak jak dawniej, ważność słowa, padającego w imieniu kraju.

Żałujemy, iż nie mając innych dzienników pod ręką, nie możemy stwierdzić, jak one się na tę sprawę zapatrują. W każdym razie wydaje się nam, iż porozumienie między Warszawą a prowincyą, nim zapadnie decyzya, jest postulatem naturalnym. Nie jest też wykluczone, że porozumienie takie obecnie dałoby się osiągnąć, mimo trudności komunikacyjnych, tembardziej, że o ile nam wiadomo, na prowincyi zaczynają odbywać się zjazdy obywatelskie, na których rozstrząsa się kwestye bieżące. Z takich narad mogłyby dostać się do Warszawy ustne sprawozdania, pouczające o istotnym stanie umysłów.

Sprawa posła Dumby.

Nota amerykańska.

„Morgenzeitung" z dnia 13 bm. przynosi następującą notę rządu Stanów Zjednoczonych do rządu Austro-Węgier:

Poseł Dumba przyznał, że rządowi swemu przedstawił wnioski zmierzające do tego, aby wywołać bezrobocie w amerykańskich fabrykach, wyrabiających amunicyę. O tem dowiedział się rząd Stanów Zjednoczonych z odpisu listu posła do jego rządu. Oddawcą był amerykański obywatel, który podróżował pod ochroną amerykańskiego paszportu. Poseł Dumba przyznał, że posłużył się Archibaldem, aby rządowi swemu przesłać sprawozdanie urzędowe. Ponieważ przyznał, że miał zamiar doprowadzić do skutku sprzysiężenie, aby utrudnić uprawniony przemysł narodu amerykańskiego i przeszkodzić uprawnionemu handlowi, ponieważ użycie obywatela amerykańskiego, którego chroni amerykański paszport jako tajnego oddawcy urzędowych sprawozdań, po przez nieprzyjacielskie linie do Austro-Węgier jest jawnem złamaniem zwyczajów dyplomatycznych, poleca mi Prezydent oznajmić Ekscelencyi, że poseł Dumba nie może być dłużej uznawany przez rząd Stanów Zjednoczonych jako poseł cesarsko-królewskiego rządu w Waszyngtonie. W przekonaniu, że c. k. rząd uzna iż rząd Stanów Zjednoczonych nie żąda odwołania posła, lecz z powodu jego niepoprawnego zachowania się, o to prosi, wyraża rząd amerykański swoje głębokie ubolewanie z powodu, że taki krok okazał się nieodzownym i zapewnia, że szczerze pragnie utrzymać nadal serdeczne przyjacielskie stosunki między Stanami Zjed. a Austro-Węgrami.

* * *

Przyczynę oświadczenia, że poseł Dumba w Waszyngtonie nie może być dalej uznanym, stanowi, jak wiadomo, list posła Dumby do barona Buriana, powierzony amerykańskiemu dziennikarzowi Archibaldowi, a temuż przez Anglików odebrany. Jak podaje „Morgenzeitung" według doniesień z Nowego Yorku, list ten brzmiał w następujący sposób:

Nowy Jork, 20 sierpnia 1915.

Ekscelencyo!

Generalny Konsul von Ruber otrzymał od redaktora znanego tutaj pisma „Szabadsag" załączone tutaj memorandum, a to po odbytej

z nim konferencyi i w następstwie wniosków tegoż do wywołania bezrobocia w warstatach materyałów wojennych zakładów S c h w a b w Betlehem i w środkowej części Zachodu. Dr A r c h i b a l d, który znany jest Ekscelencyi, jedzie dzisiaj o godzinie 12-tej na pokładzie „Rotterdamu" do Berlina i Wiednia. Korzystam z tej rzadkiej a pewnej sposobności, aby ten plan polecić Ekscelencyi do najżyczliwszego rozważenia. Mam nadzieję, że będziemy mogli wyrób pocisków w Betlehem i środkowym Zachodzie na całe miesiące utrudnić i powstrzymać, o ile go wogóle nawet zupełnie nie zdołamy uniemożliwić, co według zdania niemieckiego attache wojskowego jest bardzo ważne i sowicie wynagrodzi koszta, które tu wchodzą w rachubę. Ale nawet jeśli bezrobocie nie miałoby wybuchnąć, jest prawdopodobnem, że my pod naciskiem przesilenia uzyskamy korzystniejsze warunki pracy dla naszych biednych uciśnionych rodaków. W Betlehem pracują ci biali niewolnicy teraz przez 12 godzin dziennie, a przez 7 dni w tygodniu. Wszystkie słabsze osoby upadają z pracy i ulegają gruźlicy. O ile chodzi o niemieckich robotników, których się znajdzie wśród sił zawodowo wyszkolonych, to poczynimy starania o zapewnienie im utrzymania. Ponadto sporządzono prywatny niemiecki wykaz miejsc pracy, który wskaże zatrudnienie takim ludziom, którzy dobrowolnie miejsce opuszczą. Biuro to pracuje już sprawnie. Proszę Ekscelencyę odnośnie do tego listu łaskawie zawiadomić mnie telegrafem bez drutu, czy Ekscelencya zgadza się na te wnioski.

Dumba.

W przededniu uderzenia w Argonach.

I.

W przededniu walki przeżywam na mapie atak we wszystkich jego przejawach. Jestem gościem dowódcy, a jego oficerowie, wyjaśniają plany operacyi. Mówią rzeczowo i jasno, ze spokojem ludzi, którzy są pewni swej rzeczy. Białe ciągną i wygrywają, a mat następuje w trzech ciągach. Na papierze jednak wygląda to inaczej, niż na szachownicy, ale tylko na papierze. Nasze figury są z mięsa i krwi, a reguły i zasady obowiązują w tej krwawej grze tylko tak długo, jak długo ma się siłę narzucić je przeciwnikowi.

Z Argonów dochodzi tępy huk dział. Jest to jednak normalny ogień wieczorny i nikt nic więcej nie słyszy. Tak już bowiem do niego są wszyscy przyzwyczajeni. Mapa leży na stole i mój instruktor posuwa pułki aż do linii, które mają osiągnąć. Pozwala on strzelać bateryom ukrytym w lesie i na wzniesieniach. Wysadza rowy strzeleckie, obchodzi i oskrzydla silne stanowiska. Przed mojemi oczami rozwija się cały szturm.

Telefon dzwoni.

— Czy major?

— Tak jest. Ta a ta baterya ma oddać tyle a tyle strzałów, w tym a tym czasie. To będzie hasłem. Do widzenia.

Mimo spokoju, ogarnęło cały dom lekkie podniecenie. Argony nie są mi obce. Znam w nich każdą część terenu i nasze stanowiska. Po największej części utrzymały się one tak, jak je nasi argońscy pracownicy odebrali nie przyjacielowi w czerwcu i w pierwszych dniach lipca. Tu jest Four de Paris tuż koło doliny Viesme. Rowy wspinają się stąd przez wzgórze Huberta. Następnie przerywa je wąwóz potoku Charmes, poczem ciągną się dalej przez wzgórze noszące ciekawą nazwę „Nos osła" aż do polanki Houyette.

Stanowiska te wbijają się w silne nowe francuskie obwarowania. Twierdza z przekopów, zasieków drucianych, chodników min, wąwozów, hiszpańskich jeźdźców, blokhausów i podziemnych fortów, twierdza, z której w tysiącznej postaci wyskakuje śmierć, warownia M a r y i T e r e s y.

Jutro ma być w naszych rękach. Punktualnie o godzinie 8-ej zarzucą ją nasze baterye gradem z żelaza, rozerwą ją w kawałki, a o godzinie 11 rano, będziemy ją szturmować.

Czy wszystko zrozumiałe? Tak jest wszystko! Niema nic prostszego i jaśniejszego. Niema nic bardziej zawikłanego i bardziej niezrozumiałego. To jest gra szachowa, w której przypadek gra poważną rolę. Strzelec na koniu telefonuje na wszystkie strony. Zegary muszą być dokładnie nastawione. Kilka minut różnicy, a skutki złowrogie. Każda drobnostka jest umówiona, wszystkie przygotowania, aż do najdrobniejszych szczegółów zarządzone. Chodniki min, amunicya, granaty ręczne, maski przeciw gazom, granaty, woda, żywność. Każda kompania wie co ma czynić, każdy pluton, każdy oddział pionierów, każdy człowiek. Skoro tylko wystawi nogę z okopów, postępuje według szeregu dokładnych rozkazów — oczywiście jeśli nie padnie. Wszystko, co tylko nowoczesna sztuka wojenna stworzyła, stało się. Atak już się udał. **Marya Teresa należy w rzeczywistości już do nas** jakkolwiek żaden żołnierz jeszcze rowu nie opuścił. Tak musi być. Przypadek nie gra tu żadnej roli.

W mojej strychowej komórce mam czas rozmyślać. Od czasu do czasu uderza tępo w lesie działo. Grzmi w nocy a huk ginie gdzieś w oddali. Nasi żołnierze, którzy leżą w okopach leśnych, wiedzą dokładnie co to znaczy. Wiedzą, że „on" będzie na ogień odpowiadał i że o godzinie jedenastej, punkt jedenastej, będą się ze swych rowów wygrzebywać. Przygowują się na szturm. Wiele serc bije szybciej i wielu nie śpi dzisiaj w swoich ziemiankach. Jeśli wysuną swoją głowę z okopów, zaśwista śmiercionośna kula. Jeśli skoczą w nieprzyjacielski rów, rzucą się śmierci w ramiona. Oficer i żołnierz nie wie, jak to będzie jutro wieczorem. Są żołnierzami i walczą; Marya Teresa jest wszystkiem, nie ich własne osoby.

Ale tam, w Maryi Teresie, tam nic nie wiedzą, niczego nie spodziewają się. Teraz śpią tam przynajmniej tę jedną noc bez męki. Jutro o tym czasie będzie Marya Teresa grobem wielu. Strzelec na koniu nie liczy się z przypadkiem. Co będzie jednak, jeśli Francuzi uderzą dzisiaj w nocy? Jeśli to oni w sąsiednim odcinku z brzaskiem dnia ruszą? Z lasu toczy się grzmot ciężkiego działa. Strzela prawie bez ustanku. To preludyum dnia jutrzejszego.

Bernard Kellermann.

W Warszawie.

Szczęśliwej drogi!

Do Moskwy przybyła jak donosi „Russkoje Słowo" z 30. sierpnia, specyalna deputacya profesorów uniwersytetu warszawskiego, którzy uciekli z Warszawy. Wysłali oni kilku z pomiędzy siebie do Rostowa nad Donem, aby zbadać, czy dałoby się tam przenieść uniwersytet rosyjski z Warszawy. Deputacya bawiła tam kilka dni i uzyskała podobno pomyślne rezultaty. Zajmie się nimi kolegium profesorskie na posiedzeniu osobnem i ogłosi publiczne objaśnienie sprawy.

Do tych informacyi pisma rosyjskiego możemy dodać chyba tylko jedno życzenie: szczęśliwej drogi! Dla rosyjskiego i rusyfikacyjnego uniwersytetu nie będzie już miejsca w Warszawie, tak, jak go nie było nigdy. Wątpimy tylko, czy Rostow nad Donem zaakceptuje taki poziom tej świątyni wiedzy, jaki miała w Warszawie. Reformy będą z pewnością konieczne.

O oświacie polskiej

„Deutsche Warschauer Zeitung" z d. 10. września pomieszcza następującą notatkę:

„Z doniesień prasy polskiej okazuje się w dalszym ciągu z jaką szczególną pilnością ludność polska traktuje wszystkie zagadnienia, dotyczące oświaty. Komitet obywatelski m. Warszawy stara się w szeregu zebrań skonstatować istotne położenie szkół ludowych. Projektowane są odczyty na temat nauczania początkowego dzieci i dorosłych. Zapadła uchwała, aby analfabetów nauczali ludzie wykształceni. Dla dziewcząt, które ukończyły zwykłe pensye żeńskie mają być zorganizowane specyalne kursy przygotowujące do egzaminu dojrzałości itd."

Artykulik powyższy urzędowy dziennik zamyka następującą uwagą: „Większość z tych planów możnaby powitać bardzo przychylnie na ów nadmiar wszakże spoglądamy z pewną obawą. Byle nie zadużo!

Wiadomość tę powtarzają za „Warsch. Zeit." wszystke pisma warszawskie z dnia 10. września.

Pocztówki.

Gubernator miasta Warszawy ogłosił następujące obwieszczenie: § 1. Kto reprodukuje, lub też do reprodukowania oddaje, rozpowszechnia, lub też dla rozpowszechnienia przechowuje wszelkiego rodzaju druki, czy też ilustracye np. pocztówki z widokami, które skierowane są przeciwko narodowi niemieckiemu, austro-węgierskiemu lub tureckiemu i ich władcom przeciwko ich wojskom lub dowódcy w celu ośmieszenia lub wywołania pogardy, czy też nienawiści — karany będzie grzywną do 10.000 marek lub więzieniem do 5 lat. § 2. Kto posiada tego rodzaju druki lub ilustracye z czasów poprzedzających wstąpienie armii niemieckiej, winien złożyć takowe w przeciągu trzech dni w sądzie gubernialnym dla zniszczenia. Kto tego nie uczyni, podlega wyznaczonym w § 1 karom.

Warszawa, d. 29. sierpnia 1915 r.

Gubernator: von Etzdorf, gen. piechoty.

Polityczny kolor szyldów.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim":

Jedyni nieliczni epigonowie z epoki upadku powstania styczniowego 1863 r. mogą wyjaśnić źródło kolorowych, przeważnie czerwonych lub niebieskich na tle żółtawem, szyldów warszawskich.

W miastach zachodnio i środkowo-europejskich, z małym wyjątkiem, szyldy na sklepach i magazynach są albo z napisami czarnemi, na tle białem oraz białemi na tle czarnem.. W Warszawie takch szyldów się nie spotyka, gdyż wydano w r. 1864 rozkaz oberpolicmajstra warszawskiego, zabraniający używania kolorów czarnego i białego do szyldów. Kolory te w rzeczy samej, jako żałobne, służyły w latach 1861—1862 do manifestowania uczuć narodowych wobec licznych ofiar przemocy, wywołanych ówczesnymi wypadkami.

Upatrując w owych szyldach oznakę manifestacyjną przeciwrządową, nakazano ich przemalowanie kolorami weselszymi... Weszło to z czasem w zwyczaj i modę. Obecnie, gdy Warszawa ma na zewnątrz odzyskać swój istotny charakter miasta europejskiego i polskiego przez usunięcie „graždanki" z napisów ulicznych i sklepowych, należałoby przywrócić kolory zakazane od r. 1864, a stosowane wszędzie w miastach europejskich.

„Polenzauber"

W „Przeglądzie Porannym" z dnia 10 września br. czytamy: Pod tytułem „Polenzauber" („Urok polski") berlińska wolno-zachowawcza „Post") zamieściła artykuł, z którego przytaczamy następujący znamienny ustęp:

„Jeśli tak samo szlachetny jak zdobny w kruczę kędziory (?) i melancholijny Polak, który w czasach swej wielkiej rewolucyi tak zręcznie umiał się wkraść w demokratyczne serce niemieckie, i który szlachetnie i melancholijnie przez całe dziesiątki lat wędrował po niemieckiej literaturze romansowej i łamał serca dziewcząt niemieckich — ponieważ przecież był tak szlachetny i tak nieszczęśliwy i tak zdobny w czarne kędziory! — Jeśli więc ten należący już do historyi Polak puka ponownie do bram niemieckiego serca, to spokojnie wskażemy mu drogę i oświadczymy mu, że w okresie od 1848 do 1915 nauczyliśmy się zamykać nasze serca dobrze i racyonalnie. Figurom z romansu nie wolno już wpływać na naszą wolę polityczną; nieco romantyczne wrażenie sprawiają zaś pochwały, w jakie wiedeński Klub polski i jego trabanci (Mitläufer) w Niemczech zdobią sprawę polską".

Berliński „Vorwärts", za którym cytujemy, pisze „Dzien. Pozn." powyższy ustęp z artykułu „Post" wyraża nadzieję, że prasie niemieckiej, żywiącej inne zapatrywania, a przedewszystkiem Polakom nie będzie zabronione odpowiedzieć we właściwym tonie organowi nadreńsko-westfalskiego wielkiego kapitału.

My nie korzystamy z tej swobody — oświadcza „Dz. Pozn." — sądzimy bowiem, że wszelkie [illegible] z naszej strony zmniejszyłaby jedynie „urok" powyżej przytoczonych wynurzeń wolno-konserwatywnego organu.

Połączenie z Berlinem.

„D. Warsch. Ztg." ogłasza:

Z dniem 10. bm. uruchomiony zostaje rozkład bezpośredniego połączenia kolejowego z Berlinem. Pociąg „D. 30" wychodzi z Warszawy o g. 6. m. 26 rano; przybywa do Berlina o g. 7. min. 31 popoł. Pociąg „D. 31" wychodzi z Berlina o g. 9 m. 42 rano i staje w Warszawie o g. 10 m. 38 wiecz. Pociągi idą przez Ostrowo i Poznań.

Kuryer polityczny.

Polityka rosyjska wobec Finlandyi.

„Goniec wieczorny" z d. 10. września 1915. donosi: Ze Szwecyi dochodzą wiadomości, iż carat chce koniecznie uzyskać w Finlandyi rekruta. W myśl zaprzysięganych przez carów konstytucyi, miało Wielkie ks. Finlandzkie wojsko własne. W dobie rusyfikacyjnych zakusów armię ową zniesiono, a powinność wojskową Finlandczyków zastąpił sobie carat okupem. Teraz chce carat obok inkasowania pieniędzy mieć stamtąd rekruta dla zasilenia swej armii. Dymisya Seyna ujawnia wszelkie cechy planowanego przez carat szantażu. Ma on niewątpliwie w zanadrzu dwu kandydatów: jednego „konstytucyjnego", którego kandydatura wysuwana będzie, jako znak pojednania cara i wielkiego księcia Finlandyi z „ukochanym narodem finlandzkim"; drugiego „represyjnego", który o ile naród finlandzki okaże się „niewdzięcznym" i opierać się będzie rekrutacyjnym planom rosyjskim — spuści się z łańcucha, ażeby terorem zdławił wszelki opór. W pierwszym wypadku póki się to carowi przyda, przywróci się niektóre zgwałcone prawa, a w zamian prócz mięsa armatniego zażąda się od Finlandyi komedyi, że dobrowolnie przez miłość dla swej dobrodziejki Rosyi, ofiaruje się dostarczyć w tak ważnej chwili rekruta. W drugim — wprowadzi się teror wojenny, ażeby ochronić się od innej ewentualnej ostateczności: finlandzkiego ruchu rewolucyjnego, tak blizko od Petersburga. Zdaje się, iż Finlandczycy, niegdyś bezwzględnie lojalni wobec Rosyi, w ostatnich czasach zmądrzeli i o lojalności nie myślą.

Rok temu w dniu Matki Boskiej Siewnej.

Lwów, 8 września.

(Wspomnienia naocznego świadka).

Co rok, w dniu ósmego września lud cisnął się różnokolorowym tłumem do bram kościołów i wznosząc rozmodlone oczy do ołtarzów Pańskich, prosił o błogosławieństwo dla dłoni rolnika, siejącego ziarno pod plony przyszłości. Jak kraj długi i szeroki, wszędzie płynęły szepty i prośby gorące, wszędzie i u stóp małych kapliczek i w drewnianych wiejskich kościółkach i w wspaniałych świątyniach kładły się serca u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej.

Rok temu po nawale moskiewskiej, w dniu Matki Boskiej Siewnej, w dniu od lat niepamiętnych święta polskiego, mieszkańcy Lwowa także wznosili oczy, lecz gorzkiemi łzami zalane, do ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej, a po świątyniach krwawiły się serca bolem gorejące. Nie błagali oni o obfite plony dla pracy rolników, lecz błagali, aby ustał straszny posiew zniszczenia, a jak najprędzej zbladły krwawe pola śmierci. Wraz z głosem organów ich modlitwie towarzyszył huk niedalekich armat...

Bo oto w przeddzień święta tego, wczesnym rankiem dnia siódmego września, rozpoczęła się walka wojsk rosyjskich z austryackiemi pod Dobrostanami poza Janowem, gdzie znachodzą się lwowskie wodociągi. Strzały armatnie, które silnym odgłosem rozbrzmiewały w mieście, zaniepokoiły mieszkańców i prezydyum miasta. Obawiano się, że miasto zostanie bez wody, gdyby uszkodzono maszyny, dobywające wodę dla Lwowa ze źródeł dobrostańskich, chociaż silnie wierzono w zapewnienie generała Koloszvarego, cofającego się ze Lwowa z wojskiem austryackiem, że Dobrostany będą oszczędzone.

Dyrektor zakładu wodociągowego p. Aleksandrowicz z niepokojem wyczekiwał katastrofalnej dla miasta wiadomości, na wypadek której z przezorności wydał odpowiednie zarządzenia. Jego staraniem tego samego jeszcze dnia na murach miasta ogłoszono spis studzien i wytrysków, znajdujących się na starych wodociągach, jak również studzień kopanych i wywierconych, z których mieszkańcy mogliby pobierać wodę na wypadek zburzenia urządzeń wodociągowych w Dobrostanach, oddalonych od Lwowa na cztery mile. Prezydent dr Rutowski zaś udał się do gubernatora miasta hr. Szeremetjewa z przedstawieniem stanu rzeczy, a ten zapewnił, że dołoży wszelkich starań u wojskowości, aby wodociągi zostały nienaruszone. Toteż hr. Szeremetjew natychmiast napisał list do generała von Rodego, dowodzącego wojskiem rosyjskiem pod Janowem o wyłączenie źródeł dobrostańskich od wszelkich operacyj wojskowych. List ten hr. Szeremetjew w obecności Dra Rutowskiego natychmiast wysłał na linię bojową automobilem przez dyżurnego oficera.

Wieczorem tegoż dnia prezydent Dr Rutowski zwołał posiedzenie Rady miejskiej, na którem zdał sprawę ze swej interwencyi u gubernatora. Omawiano również sprawę ewentualnego zaopatrzenia miasta w wodę. A jednak do późnej nocy nie miało się żadnych wiadomości o losie wodociągów, konstatowano jeno, że woda ciągle jeszcze napływa do zbiorników przy ul. Zielonej.

Tymczasem służba zakładu wodociągowego w Dobrostanach pod gradem kul, przelatujących ponad maszyneryą, nadal pracowała nad pompowaniem wody, aby w nią zaopatrzyć miasto nasze.

W dniu ósmego września, w święto Matki Boskiej Siewnej, kanonada wzmogła się znacznie, co jeszcze większe wywołało zdenerwowanie w mieście, podczas czego na ulicach rozgrywały się przygnębiające sceny. Z pod Dobrostan i Janowa zwożono setki rannych, a przewożono ich do szpitali wozami tramwajowymi, magistrackimi i prywatnymi. Umierającym żołnierzom obu armii mieszkańcy nieśli pomoc, a w wielu wypadkach bezskuteczną. Liczne wozy przejeżdżały dalej, wioząc już tylko zmiażdżone ciała ludzkie bez życia. O ilości zabitych po obu stronach opowiadali ranni rzeczy prawie nie do uwierzenia. Zamieszanie też wielkie w mieście wywołał popołudniu austryacki aeroplan, który pojawił się nad miastem. W olbrzymiej wysokości szybował on z zachodu wzdłuż ulicy Leona Sapiehy i Sykstuskiej, a nad kościołem OO. Bernardynów łukiem zboczył w ulicę Zieloną. W tej chwili z pól janowskich wzniósł się aeroplan rosyjski celem ścigania naszego, którego tymczasem wojska rosyjskie ostrzeliwały, a salwy szerokiem echem odbijały się po ulicach miasta. Wreszcie aeroplan austryacki z powrotem zawrócił na zachód i uszedł cało, żegnany przez tłumy publiczności słowami: „jedź z Bogiem!".

Wieczorem przed oświetloną figurą Matki Boskiej przy placu Maryackim zebrały się rzesze pobożnych, których śpiew, zanoszony na klęczkach o lepszą dolę, przerywał turkot samochodów i furgonów wraz z przerażającym gwizdem przechodzącej piechoty rosyjskiej.

Między pobożnymi nie brak było żołnierzy, którzy żegnali się po trzykroć i po naszemu. Obok mnie stał sałdat-zapaśnik, Polak, po twarzy ociekały mu łzy, które ocierał rękawem twardego szynela. Pytam go:

— A skąd wy sałdat?

— Od Januszpola.

— A zostawiliście kogo w domu?

— Co tam panu z tego...

Odwrócił się i poszedł. Wstydził się łez ojcowskich...

Tak się znaczył we Lwowie rok temu najpiękniejszy dzień polskiej jesieni w dniu Matki Boskiej Siewnej. I gdyby nie większy napływ pobożnych po świątyniach, człek nie wiedziałby nawet o tem święcie.

A wodociągi ocalały, o czem dowiedzieliśmy się nazajutrz wieczorem.

Wezwanie.

W niezłomną moc okujesz dłoń,
Rozpalisz uczuć żar
W sercu — na jasną włożysz skroń
Dyadem ze snów i mar...

I pójdziesz mocny, odzian w blask,
Zbywszy się wszelkich trwóg,
Dla wzniosłych dusz niosąc tłum łask,
A nędznych waląc z nóg.

Choć przemoc wroga na Cię prze,
Świadoma zbrodni, zdrad,
Potędze Twej nie oprze się —
Musi być Twoim świat.

O! leć w świętego boju szczęk,
O lepszej doby wschód —
Zanim nie ścichnie ludzki jęk,
Nie skończy się Twój trud.

U nóg Twych padnie wszelkie zło
I grzechu pryśnie nić
Szczęście siedzibę zmieni swą,
Na ziemi będzie żyć.

Kazimierz Woyczyński.

Na marginesie wojny.

Warszawski „Dziennik Polski" zamieszcza następujący obrazek:

Cholera.

Wczesnym rankiem zbudził nas głośny, rozdzierający lament Maryni w kuchni.

— Jezusie, Marjo! Cholera!! Panie, od powietrza, głodu i cholery wybaw nas! O ja nieszczęsna!!

Przyodzialiśmy się jakokolwiek i pobiegliśmy do kuchni. Marysia zawodziła, trzymając się obiema rękami za głowę i drżąc, jak osika.

— Mężu, trzeba ją ratować! Bój się Boga, cholera to nie żarty!

— Skąd cholera! Przecież się dziewczyna za głowę trzyma, nie za brzuch!

— Tobie się jeszcze żartów zachciewa! Mów że, Marysiu, co ci jest?

— Mnie? Nic nie jest! Pani by chciała, żeby mnie już cholera tłukła?

— Głupia jesteś! Więc czego się drzesz!

— A bo cholera w domu! Milicya dom obstawiła, nikogo nie wpuszcza, nikogo nie wypuszcza i tak będzie podobno sześć niedziel! Jeżeli nas nawet Bóg od zarazy uchroni, to z głodu pomrzemy!

Udało się nam Marysię jako tako uspokoić. Ale mówiła prawdę. Zostaliśmy „izolowani" od świata.

Nie było tedy bułek do śniadania. Nie było żadnych widoków na obiad. Zaczęliśmy układać „menu" dzienne z posiadanych w domu zapasów i zastanawiać się, jak spędzać czas w domowem więzieniu.

W południe w całym domu gwałt począł wzrastać. Byli tacy, co nie mieli żadnych zapasów, i tacy, którym brakło najniezbędniejszych artykułów. Nie można było, co najgorsza, dowiedzieć się, kto i w którem mieszkaniu zachorował. Nie wiadomo było skąd się strzedz niebezpieczeństwa.

Marysia stanowczo odmówiła zrobienia wywiadu.

— Nie pójdę nigdzie się pytać. Nie głupiam zdrową głowę kłaść pod ewangelię.

Zabawialiśmy się głównie, jak zresztą wszyscy sąsiedzi, wyglądaniem przez okna. Tylko w ten sposób mieliśmy łączność ze światem. Obserwowaliśmy zachowanie się naszych dozorców. Widoczne było, że obowiązki swe postanowili pełnić z bezwzględną ścisłością.

Nagle zauważyliśmy między nimi ruch. Ktoś nadbiegł, coś powiedział, zeszli się do gromady, zaczęli uradzać.

— Pewnie chory umarł!

— A może, broń Boże, już więcej osób zachorowało?

Tymczasem strażnicy nasi skończyli narady, stanęli w ordynku i — poszli sobie z Panem Bogiem.

Zostaliśmy wolni. Okazało się, że izolowano dom nasz przez pomyłkę. Zamiast na Kozłej — na Hożej!

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Wiktora. — Jutro we środę św. Albina.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 15, zachód przypada o godz. 5 min. 55; długość dnia godz. 12 min. 40.

Pogoda: Dnia 13 września termometr doszedł od + 11·0 do + 19·8 C. — barometr opadał.

Dnia 14.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 744·9 mm. termometru + 10·0 C. — cisza.

Kraków, 14. września 1915.

Prześliczny dzień wczorajszy był jednym już z tych, któremi połowa września darzy swem prezentem. Okrywki znikły z ulic, zastąpione letniemi tualetami, a na plantach zaroiło się od tłumów, które w letnich miesiącach oblegały stale, cudny ten pierścień miasta. Piękny motyw parkowy, ścielący się przed oczyma widza pod gmachem Floryanki, patrząc nań od strony głównego deptaka, ustrojony w jesienną florę, kipi wprost bogactwem barw, kąpiących się w świetle słońca „Dahlij". Dziesiątki ich odmian o rozmaitym wzroście i kształcie kwiatu, wiążą oko przechodnia swem pełnem lub rurkowanym, strzępiastym kwieciem, przypominającym złocienie, z któremi idą o lepsze angielskie odmiany z kwiatem na długich ogonkach, wzniesionym ponad zielenią liści. Grupa „Dahlij" opiera się na ścianę pięknej grupy drzew i krzewów, na których tle odbija się z dystynkcyą i zlewa się w piękną z nią całość. Opiekun plant kolekcyonuje nowe okazy, pojawiające się w tej bogatej rodzinie „Dahlij", darząc nas wszystkimi odmianami, jakie okazują się u chodowców i amatorów tych roślin jak również na wystawach ogrodniczych zagranicą. Drugą piękną grupę widzimy u zbiegu ul. św. Tomasza i ul. Dunajewskiego na tyłach motywów kwietnikowych przy pomniku Chopina. W blasku słońca zdaje się, że odżyły barwne desenie kwietników. Begonie i pelargonie podniesły ku słońcu stęsknione za niem główki, zjędrniałe obwisłe od słoty i zimna łodyżki, budzą nadzieję, że jeszcze jesień nie zniszczy ich złączonymi z nią porannymi przymrozkami. Fazą przejściową będzie przecudne u nas „babskie lato", przysłowiowa polska jesień.

Na ulicach widzimy tumany kurzu, powodowane przez nieskrapianie ulic przy zamiataniu, a dzieje się to w najbardziej ruchliwych punktach miasta, na betonach w ulicy Dunajewskiego, co wypłasza kawiarnianych gości z pod laurów, ukrócając im wykorzystanie ostatnich chwil picia kawy na słonecznej „Rivierze".

Przegląd pospolitaków trwa dalej z bogatym, jak zawsze rezultatem i gratulacyami, składanemi sobie wzajemnie przez nowozaciężnych, znajdującymi upust w przekropieniu tych uroczystości u Hawełki.

Echa, dolatujące nas z kotła bałkańskiego, który wrzeć już zaczyna, budzą nadzieję, że przyniosą oczekiwany koniec wielkich wzmagań dziejowych. Tam, gdzie rozpoczął się ferment wstrząsający Europą i krwawiący jej ludy, zakończą się może porachunki i intrygi, wciągające ją w matnie wypadków. Jesteśmy w oczekiwaniu chwil, które odbiją się znamiennym echem po całej Europie, echem korzystnym dla tych, którzy wojny nie chcieli, lecz nie mogli znieść sideł, jakie nastawiała ciągle przewrotna polityka intryg.

Omawiano przy stolikach kawiarnianych kwestyę moratoryum i jak sądzą dobrze poinformowane koła, zniesienie moratoryum grozi w pierwszym rzędzie trzem obwodom sądowym zachodnio-galicyjskim: krakowskiemu, sądeckiemu i wadowickiemu. Już podczas ostatniej prolongaty była o tem mowa, tak doradzały wpływowe koła wiedeńskie szefowi sekcyi ministerstwa sprawiedliwości p. Schauerowi, żądając spłaty 40 proc. kapitału rocznie, t. j. 10 proc. kwartalnie przy długach wekslowych i towarowych. Zaległe procenty miały być wliczone do kapitału. W tych ramach obracają się też obecnie wiedeńskie koła, reprezentowane przez „Industrie-Verein" i „Creditorenverein" a popierane przez delegatów Izb handlowych poza galicyjskich i reprezentacye obcych banków. Zatem według serdecznych ich życzeń grozi powrót do podjęcia normalnych w pokojowych czasach spłat.

Krakowska Izba handlowa, jak słyszymy, zajęła bardzo ustępliwe stanowisko, z podanych już przez nas poprzednio względów. — Może, jak powiadają jedni, dojść na razie do spłat 5 proc., zaczem się oświadczy pewna lecz nieznaczna część galicyjskich predstawicieli, lecz uważać to należy za wątpliwe, ze względu na niesłychane wprost zachowanie się tutejszych czynników. Optymiści, będący w znikomej mniejszości, pocieszają, że da się uzyskać jeszcze prolongatę do 1. stycznia 1916 r. W przeciwnym razie panowie moratorzy przygotujcie się na 1-go października, który rozpocznie erę skarg, licytacyj i bankructw.

W ankiecie dzisiejszej w sprawie moratoryum galicyjskiego biorą udział: jako przewodniczący obrad szef sekcyi, p. S c h a u e r i szefowie sekcyi wszystkich ministerstw, przedstawiciele B a n k u A u s t r o-W ę g i e r s k i e g o, K r a j o w e g o, H i p o t e c z n e g o, j a k r ó w n i e ż w i e d e ń s k i c h i c z e s k i c h b a n k ó w i po d w u d e l e g a t ó w I z b h a n d l o w y c h. Krakowską Izbę reprezentują tam pp. E p s t e i n i J o s e f e r t.

lecz ogół społeczeństwa stwa przytłacza nędza, a zniesienie moratoryum i tysiące skarg wekslowych, jakie posypią się z chwilą, gdy Bank austro-węgierski otworzy swój portfel, będą znamiennym dowodem, że mamy słuszność.

Z miasta.

Rękodzielnicy krakowscy a moratoryum. Dnia 10 bm. przedłożył prezes Izby rękodzielniczej p. W. Wajda i prezes Związku Izb rękodzielniczych i stowarzyszeń przemysłowych p. P. Kosobucki, prezydentowi miasta Krakowa p. Drowi Juliuszowi Leowi, memoryał w sprawie przedłużenia moratoryum dla Galicyi z powodu zupełnego zastoju ekonomicznego, zniszczenia miast, domostw, warsztatów, pracy i niemożności zarobkowania w kraju. Deputacya zwróciła się do prezydenta miasta z gorącą prośbą o poparcie uzasadnionych żądań rękodzielników i przemysłowców w ministerstwie na mającej się odbyć w dniu 14 bm. konferencyi. Równocześnie obie instytucye odniosły się z tą sprawą do Dra Morawskiego, ministra dla Galicyi, tudzież do Dra Leona Bilińskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu.

Krajowy Związek Izb rękodzielniczych i stowarzyszeń przmysłowych donosi, że Deputacya Krajowego Związku Izb rękodzielniczych i Stowarzyszeń przemysłowych z p. Piotrem Kosobuckim na czele wyjechała wczoraj do Wiednia.

Kondolencya Krakowa z powodu zgonu śp. gen. Alboriego. Wczoraj nadeszło do prezydyum miasta zawiadomienie o śmierci byłego komendanta krakowskiego korpusu JE. Alboriego. — Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości Prezydyum miasta wysłało telegraficzną kondolencyę na ręce rodziny z wyrazami głębokiego żalu. Zmarły był honorowym obywatelem miasta, którą to najwyższą godność obywatelską nadała mu swojego czasu Rada miejska w uznaniu zasług, jakie położył dla ukochanego przez siebie Krakowa, w którym przebywał przez szereg lat i gdzie cieszył się jak najżywszą sympatyą tutejszego obywatelstwa.

W najbliższych dniach za duszę śp. generała Alboriego odbędzie się staraniem gminy nabożeństwo żałobne.

Los polskich inwalidów wojennych. W ciągu obecnej wojny tysiące żołnierzy polskich, wskutek odniesionych ran lub przebytych ciężkich chorób, stało się niezdolnymi do dalszej służby wojskowej, superarbitrowano ich i zwolniono z szeregów. Ponieważ zaś do końca kwietnia b. roku więcej niż trzy czwarte Galicyi zajęli Rosyanie, polscy inwalidzi wojenni nie mogli wrócić do miejsc stałego pobytu w kraju. Rząd umieścił ich zatem w różnych zakładach krajów zachodnich Monarchii, między innymi w barakach w Libnicy i Choeni. Po opróżnieniu baraków libnickich z ludności polskiej, przeniesiono też inwalidów wojennych do baraków w Choeni, których tam teraz przebywa kilkuset. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych w Krakowie podjął obecnie starania, aby rząd zezwolił polskim inwalidom wojennym, przebywającym na uchodźtwie, na powrót do kraju, gdzie łatwiej im będzie znaleść dla siebie odpowiednie zajęcie i minimalny choćby zarobek. Ponadto wielu z nich chętnie zapewne uczęszczać będzie do szkół rzemiosł i rolnictwa, jakie już w Krakowie i w Mydlnikach dla inwalidów założono i jakie jeszcze, mamy nadzieję, w krótkim czasie w różnych miejscowościach kraju powstaną. Dlatego też akcya komitetu krakowskiego zasługuje na szczere poparcie.

Podatek legionowy. Donoszą nam, że gmina zamierza nową niespodziankę, a będzie nią: ściąganie podatku legionowego, który, jak słyszymy, wyniesie 10 proc. od zrektyfikowanych brutto czynszów mieszkalnych, t. j. razem z gminnym i wodociągowym łączną sumkę okrąglutko 19 proc. Sądzimy, że Prezydum miasta znając bardzo ciężki stan, w jakim znajdują się właściciele realności, sprawę ściągania tego podatku odłoży na stosowniejszą chwilę. Ta bezprzykładna krótkowzroczność i beztroska niektórych sfer jest znamienną w obecnych czasach.

Sprzedaż mąki miejskiej. Magistrat krakowski zamówił dotychczas ogółem 160 wagonów różnych gatunków mąki. Z tego zamówienia dziś nadszedł pierwszy transport 20 wagonów. Jutro ma się rozpocząć rozsprzedaż mąki piekarzom krakowskim, a następnie kupcom. Równocześnie — jak nas informują — cena mąki będzie obniżoną w stosunku do cen, jakie dotychczas obowiązywały.

Stosunki szpitalne w Krakowie. We wczorajszym popołudniowem i dzisiejszem porannem wydaniu donosiliśmy o wędrówce, jaką karetka Pogotowia musiała odbywać po Krakowie z umysłowo chorą Ciszewską zanim na skutek interwencyi fizykatu miejskiego ją przyjęto do miejskiego Domu kalek. Obecnie znowu mamy podobny, smutny wypadek do zanotowania. Wczoraj o godz. 10 wieczorem przybyła do Krakowa pociągiem pokąsana przez psa wściekłego Marya Niedzielska, pochodząca z gubernii radomskiej. Wezwana na dworzec kolejowy karetka Pogotowia przewiozła ciężko chorą do szpitala św. Łazarza, na oddział VI. Kierownictwo oddziału, podobnie jak w wypadku poprzednim, odmówiło jej przyjęcia. Pogotowie, nie mając innego wyjścia, zmuszonem było zawrócić z chorą na dworzec, skąd Ekspozytura Dyrekcyi policyi, również bezradna, poleciła odstawić ją do aresztów przy ul. Skawińskiej. Tuż przed bramą aresztów, chora w karetce Pogotowia wyzionęła ducha... Pogotowie przewiozło następnie zwłoki do kostnicy. Wędrówka karetki Pogotowia trwała cztery godziny. Smutny ten wypadek ilustruje wymownie obecne stosunki w szpitalu św. Łazarza panujące.

Z teatru ludowego. Jutro grana będzie jedna ze świetniejszych krotochwil polskich: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, w której Ferdynand Feldman odtwarza przepyszną postać Mazurkiewicza. — Rolę baletnicy Kamili odegra p. Marya Olska. — W środę powtórzony będzie „Napoleon i Pani Walewska“ z nieporównanym Feldmanem w roli wielkiego cesarza.

Opieka nad Legionistami. Onegdaj pod przewod. prof. Dra Straszewskiego odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Komitetu opieki nad Legionistami. Omawiano sprawę ułatwień w dokończeniu studyów superarbitrowanym Legionistom. Kilku z nich umieszczono już w różnych krakowskich zakładach naukowych, dalsza akcya jest w toku. Interesowani Legioniści winni się w sprawie powyższej zgłaszać do biura, mieszczącego się w gmachu „Sokoła“ krakowskiego. Tam też przyjmuje się dary na rzecz tych Legionistów, jak np. mundury szkolne, płaszcze, buty, bieliznę i t. d.

Ustalenie cen cukru. Magistrat zarządził wczoraj rozlepienie na murach miasta rozporządzenia Namiestnika Galicyi z dnia 18 sierpnia b. r., którem ustanawia się maksymalne ceny cukru w handlu hurtownym i detajlicznym w obrębie wyższego Sądu krajowego w Krakowie.

Rozporządzenie to ustanawia ceny następujące: Jeśli sprzedaż nie odbywa się w oryginalnem opakowaniu, 1 K 2 hal. za kilogram wszystkich sort rafinowanego cukru z wyjątkiem cukru kostkowego, na który ustanawia się cenę maksymalną 1 K 4 hal. za kilogram. — W oryginalnem opakowaniu za 1 kg: 1) duże głowy 97 hal.; 2) głowy ponad 3 kg. 98 hal.; 3) głowy poniżej 3 kg. 1 K; 4) kostki w kartonach 1 K; 5) kostki w skrzyniach 1 K; 6) mączka w workach po 25 kg. i 50 kg. 1 K: 7) grysik w workach po 25 kg. i 50 kg. 1 K. W miejscowościach oddalonych od stacyi kolejowej więcej niż 5 km. a mniej niż 20 km. może być do ceny podanej doliczony dodatek 2 hal. na 1 kg. przy odległości powyżej 20 km. 4 hal. na kilogramie. Miejscowości, w których te ze względu na odległość od stacyi kolejowej o 2 względnie 4 hal. podwyższone ceny pobierać można, ogłosi polityczna władza powiatowa. Ceny podane odnoszą się tylko do cukru dostawionego świeżo z cukrowni, który oznaczony będzie urzędową banderolą koloru żółtego. Natomiast dawne zapasy cukru zaopatrzone banderolą czerwoną sprzedawać się będzie w handlu hurtownym o 9 K 50 hal. taniej na 100 kg, w handlu detajlicznym o 8 hal. taniej na 1 kg. — Niniejsze rozporządzenie wraz z obwieszczeniem, które wyda władza polityczna powiatowa, musi być uwidocznione w każdym lokalu sprzedaży cukru. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia jakoteż wszelkie działania celem udaremnienia jego postanowień będą — o ile nie podpadają ściganiu karnosądowemu, karane przez polityczne władze I. instancyi grzywną do 5000 koron lub według ich uznania aresztem do sześciu miesięcy.

Równocześnie Magistrat wzywa wszystkich właścicieli sklepów sprzedaży cukru, aby zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze tego rozporządzenia i umieścili je na widocnem miejscu w swych lokalach przemysłowych w terminie dni 3.

Po egzemplarze rozporządzenia należy zgłaszać się w Wydziale III b. Magistratu, w godzinach od 10—1 w południe. — Wobec niniejszego rozporządzenia tracą ważność cenniki cukru zatwierdzone przez Komisaryat targowy. W końcu zwracamy uwagę, iż cukier sprzedawany w oryginalnem opakowaniu jest tańszy, a żadnemu sprzedawcy nie wolno odmówić sprzedaży takiego cukru na żądanie.

Z sali sądowej. W krajowym sądzie karnym, pod przewodnictwem star. radcy sądu Dra Gułkowskiego odbyło się wczoraj kilkanaście rozpraw apelacyjnych przeciw kupcom i drobnym handlarzom krakowskim, oskarżonym o lichwę żywnościową. Siedmiu oskarżonych skazano na karę aresztu 2—7 dni z zamianą na odpowiednie grzywny. Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Zmarli. Dnia 11 b. m. zmarł w Krakowie w 77 roku życia śp. Karol Czerski, b. długoletni maszynista Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiell.

Echa...

Są słowa, które mówią więcej, niż najrozwlekłejsze wywody, które w skondensowanej treści mieszczą całe światy pojęć. Jedno z takich, choć obcego pochodzenia i niedawno do nas przybyłe, zadomowiło się tak, że wprost trudno sobie wyobrazić jego zniknięcie. Jest popularne jak — „co słychać“ — zagaja rozmowy uliczne, kawiarniane, salonowe, towarzyskie, małżeńskie. Nawet o pogodzie, o wojnie przestali mówić; wystarczy, by ktoś rzucił to słówko, a na ulicy, w największym ruchu staje tłum, rosnąc z każdą chwilą i mówią, mówią, jedni rzewnie, inni gniewnie, a wszyscy żywo, serdecznie, długo, dobitnie, nierzadko klnąc lub wzdychając naprzemian.

Słowo to — moratoryum.

Osnuła go już cała literatura, a jeden z filologów utworzył specyalny podręcznik dyalektu moratoryjnego ze słowniczkiem i rozmówkami. Przytaczamy z nich kilka.

I tak: moratoryum — jest to zwłoka w płaceniu długów, moratorya — zwłoki wierzycieli zmarłych wskutek przelania się żółci, moriturus — dłużnik po zniesieniu moratoryum, morajne — człowiek który utył wskutek moratoryum, morus, morowy — ten który zaciągnął kilka nowych pożyczek przed moratoryum itp.

Z rozmówek najcharakterystyczniejszem jest powitanie:

— Witam Wnego Pana Radcę, widzę, że moratoryum wpływa moratoryjnie na zdrowie Wnego Pana, wygląda Pan jak moratoryjnik w pełni moratoryjności, życzę obu immortalności. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Zbylitowskiej Góry otrzymujemy od ks. M. Sroki szereg interesujących szczegółów budzącego się życia w okolicy, gdzie szalały bitwy: By zacząć naukę dziatwy, wskutek zniszczenia budynków i urządzeń szkolnych, zbieramy ławki z chat od chłopów, by dzieci miały przy nauce na czem siedzieć. Kupujemy lub pożyczamy kilka desek, przybijamy na drągi — i są stoły; kawałek papieru na ścianę — pisze się węglem z pod blachy i ot tablica. Jedna sala tylko — a dwie siły — więc ułożyliśmy taki podział godzin: od 8—11 dzieci starsze, od 11—1 pierwsza partya dzieci młodszych, a od 1—4 druga partya. Tak to prowadzimy teraz naukę w wojennym stylu. Nauczyciel bierze nadto udział w pracach kancelaryi gminnej przy podaniach, szacowaniach szkód do komisyi itd.

Osobiste. Kierownik galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów, wiceprezydent Artur Schiffner, powrócił i objął urzędowanie.

Szpital dla legionistów w Rabce zostanie otwarty w najbliższych dniach. Protektorat nad szpitalem tym objęła J. O. Księżna Renata Radziwiłłowa. Dzięki życzliwemu stanowisku komendanta twierdzy JEksc. Kuka, uzyskała sekcya szpitalna Ligi kobiet dla tego szpitala z tutejszej intendantury wagon różnych artykułów żywności po znacznie zniżonych cenach, jak również znaczną ilość koców.

Pułkownik Zieliński w Piotrkowie. Czytamy w „Dzienniku Piotrkowskim“: Po pułkowniku Grzesickim, który na czele III brygady Legionów wyruszy niebawem w pole, obejmie stanowisko komendanta grupy pułkownik Zygmunt Zieliński, cieszący się powszechnem uwielbieniem i miłością zarówno oficerów, jak i żołnierzy II brygady. Pełen zapału zwolennik haseł walki o wolność już dawniej pracował w tym duchu na niwie obywatelskiej, organizując w krakowskim „Sokole“ drużyny sokole. Z wybuchem wojny ruszył na pole boju, gdzie pozostawał do ostatnich dni. Przebył pełną trudów i niebezpieczeństw kampanię karpacką, w czasie której nieustraszonem męstwem, dobrocią serca i prawdziwie polską szczerością pozyskał sobie powszechną miłość, poważanie i wyjątkową popularność. Jako komendant II p. Legionów, wykazał wybitne zdolności wojskowe i przyczynił się nie mało do tego znaczenia, jakie wywalczyły sobie Legiony. Patryotyczne sfery Piotrkowa niewątpliwie z radością powitają przyjazd pułkownika Zielińskiego, uosabiającego typ polskiego żołnierza obywatela.

Brak gazu w Warszawie. „Deutsche Warschauer Zeitung“ donosi, że mieszkańcy miasta będą musieli obchodzić się bez gazu. Zapasy węgla w gazowni miejskiej wyczerpały się, a sprowadzenie nowych natrafia na trudności techniczne. Uda się zaopatrzyć w węgiel elektrownię, lecz gazownia przez jakiś czas nie będzie mogła działać.

Biura legionów w Warszawie. „Przegląd Poranny“ z 8 września zamieszcza w dziale anonsowym następujące ogłoszenie: „Biura werbunkowe legionów polskich zostały otwarte w następujących punktach miasta: Aleje Jerozolimskie 53, II p. Mokotowska 9. Wolska 25, II p. Praga, Esplanadowa 12. Ochotnicy mogą się zgłaszać od 9 do 1 popołudniu i od 4 do 6 wieczorem. Żony i dzieci legionistów mogą otrzymywać zasiłki“.

Sierota. Warszawska „Gazeta Poranna“ przynosi opis następującego tragicznego zdarzenia:

Zamieszkały w Warszawie Dr Wiktor Dębowski, powołany w sierpniu r. z. do armii, jako lekarz zapasowy, musiał rozstać się z jedynaczką półtoraroczną swą Helenką. Rozstanie to było tem boleśniejsze, iż matka Helenki, złożona niemocą, znajdowała się na kuracyi zagranicą. Nie mając rodziny, p. D. córeczkę swą zostawił pod opieką znajomego urzędnika p. K. Potrzeba nieszczęścia, że p. K. jako poddanego austryackiego deportowano na Syberyę, wskutek czego pozostawił on rodzinę swą i przyjętą pod opiekę Helenkę bez środków do życia.

W grudniu r. z. Dr Dębowski przybył wraz ze swym oddziałem w okolice Warszawy, skorzystał więc ze sposobności zobaczenia dziecka. Znalazłszy dziecko w opłakanych warunkach, postarał się o nową dlań opiekę w osobie niejakiej Cecylii Świerszczewskiej, żonie ślusarza. Dr D. sądził, że za hojną zapłatę Św. otoczy dziecko pieczołowitością należytą. Możeby tak było gdyby nie to, iż męża Św. wraz z fabryką wywieziono do Rosyi i Św. pozostała z rocznym synem i dwuletnią wychowanicą na łasce losu. Dotąd zawsze grzeczna wychowanica, poczęła jakoś grymasić i wołać „chleba!“ Zdenerwowana opiekunka uspokajała ją dyscypliną, a gdy ten środek nie był skuteczny biła dziecko tem, co jej wpadło pod rękę. Wreszcie dziecko zaniemogło i zmarło. Ponieważ „złe języki“ — jak określa je Św. — poczęły pomawiać ją o znęcanie się nad nieszczęśliwą Helenką, milicya zarządziła sekcyę zwłok, która ujawniła na całem ciele Helenki liczne sińce, spowodowane biciem; bezpośrednią zaś przyczyną śmierci było zapalenie nerek i wada serca. Ileż Helenek takich przeżywa obecnie los podobny?

Zawiadomienia i komunikaty.

Lista zmarłych żołnierzy. W [illegible] na Morawach zmarli od jesieni 1914 r. do sierpnia 1915 r. żołnierze 32 p. obr. kraj., nie umieszczeni w listach poległych: 1. Węglarz Wal. ur. Wieniec pow. Bochnia, 25 lat. 2. Laskosz Wład., Gorlice, 20 lat. 3. Baraniak Ant., Zakla pow. Dolina, 34 lat. 4. Barburski Ant., Wojnicz pow. Brzesko, 32 lat. 5. Kobylecki Paweł, Borzęcin pow. Brzesko, 26 lat. 6. Teodorowicz Józ., Niźniów pow. Tłumacz, 33 lat. 7. Kmak Winc., Grybów, 32 lat. 8. Bułak Mich., Olesznia pow. Dąbrowa, 40 lat. 9. Ochwat Jan, Wesołów pow. Brzesko, 32 lat. 10. Motyka Tom., Kwadowa pow. Grybów. 11. Kurdziel St., Tuchów pow. Tarnów, 20 lat. 12. Drwiło St., Radłów pow. Brzesko, 37 lat. 13. Giemza Jan, Rudy Rysie pow. Brzesko 39 lat. 14. Tryjefączka Jak., Wola Batowska pow. Bochnia, 28 lat. 15. Hodoly Kar., Złoczów, 36 lat. 16. Lachór Franc., Rozniów pow. N. Sącz, 19 lat. 17. Niziński Zdzisł., Kleczany pow. Gorlice.

Zakład Dra Chramca w Zakopanem złożył Zarządowi wojskowemu ofertę na urządzenie u siebie Sanatoryum wojskowego dla chorych na płuca,

Dla cywilnych pacyentów zarezerwował sobie Zarząd zakładu pierwsze i drugie piętro w głównym budynku, sale stołowe i towarzyskie, z oddzielnem wejściem, kompletnie od Sanatoryum wojskowego odseparowane.

Zarząd wojskowy tę ofertę zatwierdził i rozpoczął już swoje Sanatoryum organizować. Aprowizacyę dla wojskowych kuracyuszów będzie ułatwiał Zarząd wojskowy tak, że przez to Sanatoryum Zakopane nie tylko nie ucierpi, lecz może mieć wygodę.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7 i pół: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Występ F. Feldmana.

Środa o godz. 7 i pół: „Napoleon i Pani Walewska“. Występ F. Feldmana.

Nad Dźwiną i Seretem.

Ostatnim komunikatom znamienną cechę nadają wznowione akcye ofenzywne, na skrajnej północy niemiecka, zaś na skrzydle południowem, nad Seretem, rosyjska.

W Kurlandyi i na Litwie, po dłuższym okresie zmagania się, nastąpił ze strony Niemiec, jak się zdaje stanowczy krok, do uzyskania linii Dźwiny i opanowania stolicy Litwy Wilna. Doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków ma przerwanie linii kolejowej, prowadzącej z Wilna przez Dźwińsk do Petersburga. W ten sposób łączy Wilno z siecią kolei rosyjskich obecnie już tylko jedna linia kolejowa, prowadząca przez Lidę do drogi kolejowej, biegnącej od Wołkowyszek do Połocka, ku której zresztą poczyna się już zbliżać operacyjna sfera armii gen. Eichorna. W tym stanie rzeczy, zaznaczone w komunikacie niemieckim rozprzestrzenianie się ataku między drogą Kupiszki—Dźwińsk a Wilią, może wkrótce zadecydować o losie Wilna.

W odcinkach na wschód od Grodna, na południowy zachód od Słonima i wzdłuż linii kolejowej Kobrzyń—Pińsk, Rosyanie są w odwrocie, natomiast nad Zelwianką stawiają opór.

W środkowym odcinku południowego frontu stron wojujących, nad Seretem, dążą Rosyanie wszelkiemi siłami do rozwinięcia swej ofenzywy. Wobec przeważających sił rosyjskich zmuszeni byli sprzymierzeni w obrębie Tarnopola cofnąć swój front, na wzgórze leżące nad Strypą w obręb Kozłowa i Jeziernej, leżących w odległości zwyż 15 km na wschód od Tarnopola. Nadto komunikat austro-węgierski przynosi wiadomość o nowych siłach rosyjskich, które pojawiły się przed temi oddziałami armii gen. Bothmera i Pflanzera, które przed niedawnym czasem usadowiły się na lewym brzegu Dniestru między ujściem Seretu i Zbrucza i po wzięciu Szuparki kierowały się na Borszczów, by w ten sposób przez uderzenie flankowe zmusić Rosyan do ustąpienia z nad środkowego Seretu.

Natomiast w odcinku Wołynia rozwija się w dalszym ciągu akcya armii gen. Puhalli, szczególnie w obszarze na północ od Równa. Wnosząc z brzmienia komunikatu, należy przypuszczać, że gen. Puhallo zbliża do linii kolejowej Równo—Sarny. Pomyślny wynik całokształtu operacyj wołyńskich, z uwagi na strategiczne znaczenie tych operacyj, może położyć kres ofenzywie rosyjskiej nad Seretem.

Nowy atak floty na Rygę?

Kopennaga. (Tel. pryw.) W Petersburgu pojawiły się publiczne ogłoszenia, o zastanowieniu ruchu kolejowego do Rewla i Portu Bałtyckiego. Petersb. ajencya donosi, iż wywiady torpedowców stwierdziły, iż gotuje się nowy niemiecki atak na Rygę od strony morza.

Ośm miliardów rubli szkód wojennych.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Na posiedzenu komisyi Dumy oświadczył minister Bark, iż spowodowane przez operacye wojenne na terytoryum rosyjskiem szkody wynoszą 8 miliardów rubli, nie wliczając w to kosztów połączonych z ewakuacyą miast.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 14. września 1915 r.

Przesilenie w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Morgenzeitung“ donosi: W kołach poinformowanych obiegają pogłoski o spodziewanem przesileniu w Kole polskiem. Dr Biliński wrócił wczoraj z Ischlu do Wiednia. Marszałek krajowy dr Niezabitowski przybył również do Wiednia i jak się spodziewają podjęte będą pertraktacye z rządem w sprawie odbudowy Galicyi. Łącznie z tem, oczekują pewnych zmian i wyjaśnień stosunków. Wśród konserwatywnych członków Koła panuje przekonanie, że w tak ciężkiem, jak obecnie położeniu, dla narodu polskiego doniosłem, należy usunąć przesilenie z parlamentarnej grupy polskiej.

Rosya oskarża Serbię.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tag“ donosi z Petersburga, iż „Rjecz“ broni stanowiska Bułgaryi, mówiąc, iż ta słusznie żąda rewizyi traktatu bukareszteńskiego. „Rjecz“ żąda, aby „entente“ w ultimatum wezwało Serbię do odstąpienia Bułgaryi żądanych przez nią obszarów, nazywając dotychczasową odpowiedź Serbii „wyszydzaniem“ sprzymierzonych.

Macedonia tylko za neutralność.

Chiasso. (Tel. pryw.) „Stampa“ donosi, iż Salandra oświadczył na Radzie ministrów, że Bułgarya żąda natychmiastowego odstąpienia Macedonii w zamian za samą neutralność, podczas gdy Serbia za cenę Macedonii żąda od Bułgaryi wypowiedzenia wojny Turcyi.

Dyplomaci „entente“ opuszczają Sofię?

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Sofii, że przypuszczalnie w najbliższym czasie dyplomatyczne misye Rosyi, Włoch, Anglii, Francyi i Serbii, opuszczą Sofię. Poseł angielski zarządził już przeniesienie archiwum do Salonik.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscel. Hr. Karol Lanckoroński z Wiednia, Wawrzyniec Łobaczewski z rodziną ze Lwowa, Józef Wróblewski z Łańcuta, Karolina Lenartowiczowa z Makowa, Róża Krzysiakowa z Zakopanego, Adolf Rudeński z Wadowic, Adam Byszewski z Bejsc, Jerzy Kopecki z Jarosławia, Władysław Jakubowski ze Lwowa, Jarosław Jansa z Jędzejowa.

Nadesłane.

Wdowa

bezdzietna w średnim wieku poszukuje posady w większym gospodarstwie jako zarządczyni lub na plebanii. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod adresem »Wdowa«. 1804

Dziewczynkę

sierotę od lat 12 do 14, zdrową, miłą i dobrą, przyjmie bezdzietne małżeństwo (urzędnik IX. rangi) na dalsze wychowanie i opiekę. Zgłoszenia Müller poste restante Kraków 1. 1794

Meble, Antyki

do sprzedania (łóżka, szafy, kanapy, stołki, całe garnitury) w Zarządzie Zakładu w Szczawnicy, gdzie takowe i oglądać można. Sprzeda się częściowo i wszystko razem. 1807

Fortepian

krótki, jasny, krzyżowy z metalową płytą, marki Reincholda, do sprzedania. Wiadomość: ul. Niecała 7, u WP. Sumarowej. 1788

Szory i powóz

tanio do sprzedania. Oglądać można codziennie między godz. 2—3-cią. Kraków—Grzegórzki, ul. Szkolna 54. 1777

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu“. 1665

Pierwsza konces. przez c. k. Namiestnictwo

WYŻSZA SZKOŁA

: kroju i szycia :

przy ul. św. Krzyża l. 7

otwiera dnia 16 września na zniżonych warunkach, dla pań i panienek szyć umiejących 1 miesięczny kurs kroju, zaś dla nieumiejących szyć 3 miesięczny kurs kroju i szycia w celu wyuczenia skrojenia i pięknego wykończenia bluzek, matinek i spódnic. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 do 6 popołudniu. 1798

Potrzebny

stróż

kamieniczny.

Zgłoszenia Janina Woyczyńska, Łobzowska 7, I. piętro.

Osoba

w średnim wieku władająca biegle językiem niemieckim i polskim, z długoletnią praktyką jako zarządczyni domu i instytucyi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia listowne pod literami A. M. — przyjmie Administracya »Głosu Narodu«. 1797

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Apteka Eisenbacha w Sanoku poszukuje

aspiranta (tki)

Zgłoszenia wprost. 1767

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtown

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

H. Altenberg, G, S. Seyfarth, E. Wende i Ska
Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·—

Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Zboża do siewu

uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu, a mianowicie: 1733

pszenicę . . . . po K 40.—
żyto . . . . „ „ 34.—
jęczmień ozimy . . . . . „ „ 32.—

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi

Syndykat rolniczy w Krakowie pl. Szczepański 6.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Sellerskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Najlepszy prezent
dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami“** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł.

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., **z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.**

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro«‘ — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1750

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet“ pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego, 1610

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

1440 Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

KRAKOWSKI

Zakład witrażów
S. G. ŻELEŃSKI

(Aleja Krasińskiego 23 w Krakowie)

zostaje otwarty od dnia 15 Września b. r.

- - przyjmuje wszelkie zamówienia. - -

Prywatne gimnazyum realne

W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I—VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie“. 1654

Zupa kartoflana „HE-KA“

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert i. Wenzl.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

Zawiadamiamy niniejszem P. T. Odbiorców, że

PIWO TARNOWSKIE

z BROWARU KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW

nadeszło już do Krakowa i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

- Józef LANDA i Ska -

Generalna Reprezentacya Browaru Książąt Sanguszków w Tarnowie.

Składy: Kraków — Grzegórzki, ul. H. Żółkiewskiego l. 54. — Biuro zamawiań pl. WW. Świętych l. 11.

1) **Żywot Chwalebnego Sługi Bożego**

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

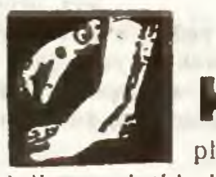
Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** **CENA 60 h.**

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.



500 KORON

płacę każdemu jeżeli nagniotki, brodawki i rogówki **„RIABALZAM“** do 3 dni nie usunie bez śladu. — Cena jednego słoika wraz z gwarancyą K. 1·—, 3 słoiki K. 2·50. **Kemeny, Kaschau I, Postfach 22. 12/112 Węgry.**

Pomocnik

do biura lasowego

w większym majątku na Węgrzech, obeznany z książkowością i korespondencyą, władający językiem niemieckim w słowie i piśmie i ewentualnie rumuńskim — potrzebny zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać do Adminisracyi »Głosu Narodu«. 1806

Pokój

frontowy, z osobnem wejściem, bez mebli jest od 1 października do wynajęcia, Plac Maryacki 8, II piętro. Oglądać można między godziną 11 a 1 w południe. 1803

Majątku

około 200 morg o dobrej glebie w zachodniej Galicyi poszukuje do kupna A. B. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1786

Rutynowana nauczycielka

języka francuskiego

udziela lekcyi prywatnych oraz urządza kursa zbiorowe. Wiadomość od 2—4. Piotra Michałowskiego 3. II p. na prawo. 1793

Osoba

w średnim wieku znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje miejsca za gospodynię. — Adres: Marya Wallówna, Barcice p. Stary Sącz. 1770

Poszukuję dwoch (większych) słonecznych lub trzech

pokoi

z kuchnią etc. dla dwojga starszych osób. Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu« dla prof. Callier. 1789

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

MARYA ZE SROCZYŃSKICH **FIOR**

w Brzozowej p. Gromnik prosi o wiadomość o swoich rodzicach Janie Sroczyńskim i Aleksandrze i o krewnych Janie i Annie Smaga i Eliaszu Łukasiewiczu z Grabowej koło Kamionki Strumiłowej.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru **ZOFIA TARCZYŃSKA** poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobycia proszę łaskawie o podanie jego adresu.

JAN ZBOROWSKI

nauczyciel, (obecny adres: Teofil Radołomicz dla Zborowskiego, Nisz, ul. Niszawska 16 Serbia) poszukuje swojej żony Maryi z dzieckiem, którą zostawił w Niegowcach koło Kałusza.

Ktoby wiedział co o **ERN. GÜTNERZE** Leut. Pionierbateillon Nr. 3, raczy łaskawie donieść pod adresem: Romerowa Antonina Borowa obok Mielca. 1778

JAN MŁYNEK

Przemyśl ul. Buszkowicka l. 42 poszukuje swej córki Janiny, prywatnej nauczycielki u WP. Astan w Baworowie. Ktoby o niej wiedział, proszę o łaskawe doniesienie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.